CENA n-ru WRAZ Z DODATKIEM 14 hal. (12 fen.)

Rok III. Czwartek 8-go listopada 1917 r. Nr. 256.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9-ej rano — Cena numeru 14 halerzy — 12 fenigów.

Prenumerata: W Dąbrowie miesięcznie 3 K.; kwartalnie 9 K.; z przesyłką pocztową mies. 3 K. 50 hal.; kwartalnie 9 K. 50 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 60 fen.; kwartalnie 7 Mk. 80 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 6 wieczorem.

FILIA w Będzinie plac 3-go Maja Cukiernia W. Czerwińskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor. — Na stronie III-ej za wiersz 1 Kor. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz. Najmniej 1 Kor. Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Tagliamento przekroczone na całym froncie.

Odwrót Włochów na szerokości 150 kilometrów. Zajęcie Col di Lana oraz Monte Piano. Ogień huraganowy we Flandryi. „Fałsze“ i „prawda“ o wypadkach w Szczypiórnie. Wywiezienie carskiej rodziny do Ameryki.

Echa ostatnich zajść w Szczypiornie.

„Nowa Reforma“ pisze: „W sprawie wypadków w Szczypiornie rozpisuje się wczorajszy „Naprzód“ w artykule wstępnym i w informacyjnej korespondencyi z Warszawy. Pomiędzy temi dwoma artykułami panuje rozdźwięk. Korespondencja „Naprzodu“, której autor czerpie widocznie informacąe z innego źródła, niż to, które dostępne było dla korespondenta „Nowej Reformy“, nie przedstawia zajść w Szczypiornie znowu w świetle tak... łagodnem, jak to dedukuje z niej redakcja tego dziennika w artykule wstępnym. Stwierdza bowiem to korespondencja w sposób niewątpliwy, że przy wymarszu Legionistów z obozu w Szczypiornie zgłaszających się do złożenia przysięgi, przyszło do objawów ubolewania godnego terroru. Faktem pozostaje, że odchodzących Legionistów obrzucono kamieniami, że jak informator „Naprzodu“ utrzymuje, ośmiu z nich raniono że ks. kapelana Kwapińskiego trzymano w oblężeniu w ambulatoryum, a potem zerwano mu epolety i pluto na niego i t. d. Utrzymuje korespondent „Naprzodu“, że nikt z Legionistów nie przypłacił tych zajść życiem. Redakcja „Naprzodu“ co do tej kwestyi w artykule oddzielnym tłomaczy jedynie, że w Szczypiornie, „zmarł jeden Legionista na zapalenie mózgu, zgon nie wykluczający urazu!“

Wynika stąd, że dotychczasowe relacye w tej przykrej sprawie pochodzą z dwóch oddzielnych źródeł w Warszawie. Są one na razie zgodne w przedstawieniu terroru, jaki panował w obozie w Szczypiornie. Nikt nie odmawia tym Legionistom, którzy przysięgi składać nie chcieli ani męstwa, ani inicyatywy w tworzeniu pierwszych zastępów polskich, wkraczających do Królestwa. Ale z tego nie wynika jeszcze, aby swoje zapatrywania polityczne na kwestyę składania przysięgi mieli prawo przemocą narzucać swoim towarzyszom broni, także dzielnym, wypróbowanym i zasłużonym w walkach żołnierzom polskim. Polegając też na informacjach naszego korespondenta warszawskiego, ten terror, niezgodny z zasadami nietylko poczucia wolności opinii, ale urągający wszelkim zasadom karności wojskowej, musieliśmy z góry potępić, w dobrze zrozumianym interesie wojska polskiego, jako fundamentu państwowości polskiej. A fakt tego terroru, nawet z przedstawienia rzeczy „Naprzodu“ — pozostaje niestety niewzruszony. Kwestyonować można jedynie rozmiary tego terroru i jego następstwa, raczej od wypadku, niż od terrorystów zależne.

Jeżeli śledztwo wykaże, że ofiarą terroru nie padło cenne życie żołnierza polskiego w Szczypiornie, wiadomość tę z całą gotowością zamieścimy.

Jak dzisiaj sprawa się przedstawia, musi ona wyświetlona być tam, gdzie ma swoje źródła, mianowicie w Warszawie. I stamtąd, z autentycznej i odpowiedniej strony, przedstawienia szczegółów incydentu szczypiorniańskiego wyczekiwać należy. Korespondent nasz warszawski — dodajemy raz jeszcze — czerpał pierwsze informacje swoje ze źródła, które za kompetentne miał prawo uważać.

Nad inwektywami „Naprzodu“ i jego insynuacyami, jakobyśmy tendencyjnie dążyli do paraliżowania akcyi załatwienia sprawy Legionów, z lekkiem sercem przechodzimy do porządku dziennego. Cały konflikt w Legionach nie myśmy chyba wywołali. Jego twórcy niech się nie kryją poza wypadki w Szczypiornie. Rozbicie Legionów, jako ich dzieło, pozostaje niemniej stwierdzonym faktem, jak terroryzm, panujący w obozie w Szczypiornie. Najwyższy już czas, aby opinia polska przestała ulegać temu lewicowemu terrorowi, który dotąd nieobliczalne wyrządził szkody sprawie organizowania armii polskiej i tem samem budowania państwa polskiego“.

Sprawy polskie.

O POLSKIEGO PREMIERA.

WARSZAWA. Pomimo odmownej odpowiedzi w sprawie kandydatury hr. Tarnowskiego na prezydenta ministrów Rada Regencyjna przedłożyła ponownie rządowi niemieckiemu prośbę, aby akceptował hr. Tarnowskiego na powyższe stanowisko. W sprawie tej wyjeżdża generał-gubernator Beseler do Berlina, a szef sztabu podpułkownik Netlie do niemieckiej głównej kwatery. Rada Regencyjna ma nadzieję, że nowy niemiecki kanclerz, o którym w polskich kołach politycznych mówią, że będzie uprawiał politykę Bethmana-Hollwega, kwestyę prezydentury rozstrzygnie po myśli życzenia Polaków. W najbliższych dniach spodziewają się decyzyi w tej sprawie.

Carskie szpiegostwo.

„Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że Swatykow, wysłany przez Tymczasowy Rząd za granicę, spełnił swoją misyę i przywiózł ogromny materyał co do politycznego szpiegostwa dawnego rządu za granicą.

Środowisko zagranicznej ajencyi politycznej znajdowało się w Paryżu, a kierował nim oficer żandarmeryi Krasilnikow. Oddziały ajencyi istniały w Szwajcaryi, Anglii, we Włoszech, czasowo w Kanadzie i bezpośrednio przed wybuchem rewolucyi w Skandynawii. Kierownikami byli wszędzie oficerowie żandarmeryi. Ajencye miały charakter urzędowy lub półurzędowy. Nieurzędowe ajencye dzieliły się na dwa typy. Jeden z nich (w Paryżu i innych wymienionych miejscowościach) nadzorował osoby, którymi się polityczne szpiegostwo interesowało. W tej części ajencyi zajęci byli tylko cudzoziemcy i stali mieszkańcy odnośnych miejscowości. „Wewnętrzny“ nadzór nad rosyjskimi politycznymi emigrantami wykonywali tajni współpracownicy, którzy po części byli szpiegami, po części prowokatorami.

Wszystkie organizacye zniósł Swatykow. Po przybyciu swoim do Paryża zasiał komisyę śledczą pod przewodnictwem adwokata E. J. Rappa już w pełni czynności. Rapp był wydelegowany przez szczególną komisyę śledczą dla wyższych urzędników państwowych. Rzeczywistą pracę wykonywali Agatonow, prof. Pokrowski i emigrant Pawłowicz Weldman. Technicznej pomocy udzielał Mienszykow, dawniejszy pomocnik Burcewa. Komisya pracowała przez cztery miesiące.

Swatykow sam badał osobiście tajne ajencye w Anglii, we Włoszech, w Szwajcaryi i Szwecyi i zasięgał przy tem pomocy komitetu wychodźczego i pojedynczych emigrantów. Zebrany materyał jest ogromny. I tak udało się odcyfrować szereg pseudonimów, co dotąd nie było możliwem. Słynnym tajnym ajentem Czernym, który otrzymywał 3500 franków miesięcznie, nie był nikt inny, jak w kołach politycznych popularna emigrantka Marya Aleksiejewna Zagorskaja, której dom był jednem z głównych środowisk rewolucyonistów społecznych w Paryżu. Ajent pracujący pod nazwiskiem Ney, okazał się jako poważany polityk i profesor uniwersytetu liwerpoolskiego, Wasylij Gudin. Jeden z najniebezpieczniejszych prowokatorów między rewolucyonistami społecznymi w Rzymie, nazwiskiem Rossini, okazał się jako jako Aleksiejew Wackman—emigrant polityczny, który jeszcze aż do przybycia Swatykowa do Rzymu cieszył się pełnem zaufaniem komitetu wychodźczego. Jego zdemaskowanie nastąpiło wśród nadzwyczaj dramatyczne okoliczności w biurze samego komitetu. Swatykow w twarz mu powiedział, czem się zajmuje a Wackmann był zmuszony do przyznania się. Innemu znanemu społecznemu rewolucyoniście, Aleksiejowi Sawinkowi, żyjącemu w Genui, dowiódł również Swatykow osobiście jego zdradę, co wobec nadzwyczajnej pozycyi Sawinkowa wywarło przygnębiające wrażenie na emigrantów w Genui.

W Szwecyi wzbudził podejrzenie niejaki Andrej Andersew. Został on zdemaskowany jako Berka—Kagar, alias Berger, ajent departamentu policyjnego. Następnego dnia znikł ze Sztockholmu, prawdopodobnie do Ameryki, ku wielkiej radości Szwecyi, gdzie się już od długiego czasu gorszono jego czynnością.

Jakie znacznie przywiązywano dawniej do szpiegostwa, okazuje się po tem, że rosyjska ambasada w Paryżu przez szereg lat prosiła o wysiedlenie ajencyi pod Krasilnikowem z budynku ambasady, lecz bezskutecznie. Nadto

Stwierdzono, że szereg rosyjskich dyplomatów nie z przymusu, ale z własnej pobudki sumiennie wykonywał funkcye dozorców nad rosyjskimi obywatelami za granicą. Do tych należeli: główny plenipotent dla Szwajcaryi, Ribikow, Konsul w Genewie, Gornosłajew, wicekonsul w Davos. Golicke, przydzielony do ambasady w Rzymie Janiszewski i inni. Oprócz dyplomatów pociągał dawniejszy departament policyjny do funkcyi nadzorczych także i innych. urzędników, nie mających nic wspólego z polityką, jak n. p. pełnomocnika dla opieki nad więźniami w Szwajcaryi, dawniejszego gubernatora w Stawropolu, Berednikowa.

W końcu Swatykow zrobił szereg spostrzeżeń nad sytuacyą rosyjskich dyplomatycznych reprezentacyi zagranicznych, którą oznaczył jako w wysokim stopniu smutną.

WOJNA.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEN 6 listopada. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WŁOSKIM. Uderzenie sprzymierzonych poprowadzone z terenu Osoppo Pinzano przełamało opór Włochów na całym froncie Tagliamento. Wojska austro-węgierskie i niemieckie pod wodzą marsz. poln. arcyks. Eugeniusza wszędzie zwyciężyły. Pod Codroipo przekroczyły w oczach Najjaśniejszego Pana naszego Cesarza i Króla prawy brzeg rzeki i posuwają się na zachód. W obrębie górnego Tagliamento wyrzuciły wojska gen. pułk. Krobatina nieprzyjaciela z jego stanowisk skalistych i górskich na zachód od Cadore. Nasze najnowsze sukcesy nie mogły nie wywrzeć wpływu na front dolomicki. Od Góry Krzyżowej aż po przełęcz Rolle został nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu. Marszałek polny bar. Conrad podjął pościg. Na szczycie Col di Lana, którego zajęcie osiągnięte wysadzeniem w powietrze wprowadziło w swoim czasie całe Włochy w szał zwycięski, oraz na Monte Piano powiewają nasze sztandary. Do Cortina d Amperzo wkroczyły wczoraj wieczorem wojska nasze witane radośnie przez ludność. Także San Martino die Castrozza w dolinie Primoe zostało odebrane. Od maja 1915 wyciągał Włoch pożądliwą rękę w kierunku Pustertalu oraz w kierunku Bozen, serca Tyrolu. Dzięki niewzruszonej wytrwałości naszych mężnych pozostała nadzieja nieprzyjaciela tylko nadzieją i nie mieniła się nigdy w czyn. Korzyści jakie na ym terenie w ciągu dwu i pół lat walki i pracy osiągnął dadzą się policzyć krok za krokiem. Teraz zaś nawet i one przepadły.

NA RONCIE WSCHODNIM i w Albanii nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

BERLIN 6 listopada Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. We Flandryi po ożywionym ogniu niszczącym, który trwał przez cały dzień rozpoczęła się wieczorem silna walka artyleryi na przestrzeni między północną częścią wyżyny nad Izerą a kanałem Comines-Ypern. Dziś rano zaś wzmogła się do napięcia ognia huraganowego na naszą strefę walki między lasem Houthoulst a Sandvorde, poczem nastąpiły silne ataki piechoty angielskiej po obu stronach Paschaendaele koło gościńca z Menin do Ypern.

W obrębie innych armii, a szczególnie pod Saint Quentin, Lanes a Ailette i po obu brzegach Mozy po Sundgay wzmogła się wieczorem czynność ogniowa do znacznej siły. Gwałtowne wywiady nieprzyjacielskie nie powiodły się na wielu miejscach przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Linia Tagliamento została wzięta. Włosi cofają się między górami a morzem. Pożary znaczą ich drogę odwrotu przez górnowłoską równinę.

Wywalczyliśmy przeprawę przez rzekę u podnóża gór Klin silne z natury pozycye nieprzyjacielskie na zachodnim brzegu tego odcinka. Silne rozszerzenie powstałego w ten sposób przyczółka mostowego zmusiło nieprzyjaciela do porzucenia całej rzeki aż do morza. W górę rzeki aż po dolinę Fella brygady włoskie jeszcze wczoraj stawiały opór. Nacisk naszego pochodu zmusił Włochów do porzucenia także i frontu górskiego.

Od doliny Fella po Colbricon na północ od doliny Sugany na szerokość 150 km. musieli Włosi ponieść stratę swych pozycyi i cofnąć się, a wojska sprzymierzone operują dalej.

v. Ludendorf.

WIECZ KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Nasze operacye na zachód od Tagliamento i w Dolomitach postępują zwycięsko naprzód.

WIECZ. KOMUNIKAT NIEMIECKI.

BERLIN 6.XI. (B. Wolffa). Ranne ataki angielskie doprowadziły w ciągu dnia do walki o Paschaendaele. Pod Gheluvelt załamały się nieprzyjacielskie ataki bezsilnie i ze stratami. Ze wschodu nic nowego. Tagliamento przekroczone na całym froncie. Pościg postępuje naprzód.

WŁOSI MAJĄ PRZESZŁO 300.000 STRAT w LUDZIACH.

BERLIN. Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu" Leonard Adelt donosi z frontu włoskiego: Przy zamknięciu pierwszej części naszej ofenzywy będą ciekawe pewne wiadomości co do obustronnego stosunku sił. Pobite zostały najsilniejsze armie włoskie, trzecia pod księciem Aostą i druga pod generałem Capello. Sąsiadująca grupa armii Carnii znajduje się również w odwrocie. Siłę trzeciej i drugiej włoskiej armii obliczano w 11 bitwach nad Soczą na 50 dywizyi, t. j. trzy czwarte miliona. Z tego niezdolnych do walk będzie obecnie 300.000 ludzi, t. j. 20 dywizyi lub dwie piąte ogólnego stanu obu armii. Co do armii naszych, użytych przeciw Włochom znane są następujące dane: Naczelne dowództwo ma Cesarz i Król Karol. Front południowo-zachodni, którego najwyższym komendantem jest arcyksiąże Eugeniusz, składa się z grupy armii generała pułkownika Borcewica, z grupy armii Belowa, z grupy armii Krauza i z grupy armii Krobatina.

TELEGRAMY.

ODDANIE SZKOLNICTWA.

LUBLIN. (B. kor.). W okręgach okupacyi austro-węgierskiej odbywa się oddanie szkolnictwa w ręce władz polskich.

HR. CZERNIN u CES. WILHELMA.

BERLIN. Hr. Czernin zabawi tu do jutra wieczorem. Dziś obraduje w dalszym ciągu z kierującymi niemieckimi mężami stanu. Jutro zostanie hr. Czernin przyjęty przez ces. Wilhelma.

MOZAJKA ROSYJSKA.

PORWANIE RODZINY CARSKIEJ?

KOPENHAGA. Oficyalny organ Rady robotniczo-żołnierskiej „Izwiestia" przynosi sensacyjną wiadomość, że w Petersburgu obiega pogłoska, iż misya ameryk., która niedawno zwiedzała Rosyę a potem specyalnym pociągiem amerykańskim Czerwonego Krzyża wyjechała przez Władywostok do Ameryki, zabrała ze sobą rodzinę carską z Tobolska, celem przewiezienia jej do Ameryki.

Rada robotniczo-żołnierska wysłała osobną komisyę na Syberyę celem natychmiastowego zbadania tej sprawy.

(Powyższa wiadomość ma wszelkie cechy prawdopodopieństwa, jednakże ze względu na jej sensacyjność należy ją przyjąć tylko z zastrzeżeniem).

Groźba strejku żołnierzy.

SZTOKHOLM. Wychodzące w Rosyi „Echo Polskie" donosi: W sekcyi robotniczej Rady robotniczo-żołnierskiej delegaci z frontu rumuńskiego przynieśli niedawno wiadomość, że żołnierze rosyjscy są znużeni walką. Stosunki na froncie rumuńskim są niemożliwe. Żołnierze oświadczyli, że jeżeli wojna natychmiast nie zakończy się, opuszczą wszyscy rowy strzeleckie.

ZMIANA w MINIST. WOJNY.

PETERSBURG. (PAT.). Rząd udzielił ministrowi wojny Werchowskiemu urlopu ze względu na stan zdrowia. Generał Mańkowski (?) pomocnik ministra został zamianowany tymczasowy zastępcą.

Nasz dodatek książkowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy drugi arkusz opowiadań z cyklu NA CARSKIM DWORZE. Otrzymują go wszyscy prenumeratorzy oraz nabywcy pojedyńczych numerów.

Cena numeru już wraz z dodatkiem książkowym wynosi 14 halerzy (na okupacyi niemieckiej 12 fanigów). Osobno dodatku książkowego nie wolno sprzedawać, taksamo jak niewolno gazety sprzedawać bez dodatku. O nadużyciach sprzedawców w tym kierunku prosimy zawiadamiać administracyę.

Po skończeniu druku „NA CARSKIM DWORZE" rozpoczniemy około 20 b. m. druk sensacyjnego dzieła CAR MIKOŁAJ II.

C. i k. gen.-gub. wojskowy o współdziałaniu z władzami polskimi.

Na podstawie najwyższych pism odręcznych Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego z 12-go września 1917 powstają w Królestwie Polskim polskie władze państwowe.

Rada Regencyjna będzie z zastrzeżeniem międzynarodowego stanowiska Państw Okupacyjnych wykonywać prawa głowy Panstwa.

Polska Rada Stanu stosownie do postanowień patentu, ogłoszonego z Najwyższego rozkazu przezemnie i przez ces. niem. Generał-Gubernatora w Warszawie wydawać będzie ustawy.

Królewski Rząd Polski z Prezydentem ministrów na czele i królewsko polskie sądy i urzędy będą sprawować władzę w zakresie przekazanych sobie dziedzin administracyi.

Naszem zadaniem będzie dopomagać wszelkimi siłami, by przyjazne zamiary, jakie Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość żywi względem Polski i które właśnie w powołaniu do życia tych własnych władz państwowych znalazły wyraz, w najzupełniejszej mierze się urzeczywistniły.

Oczekuję przeto z całą pewnością i uważam, iż rozumie się to samo przez się, że wszystkie podległe mi władze i organy, idąc z pełnem rozumieniem za życzliwemi intencyami naszego Najmiłościwszego Monarchy, będą Polskiej Radzie Regencyjnej, jako najwyższej przedstawicielce Państwa, oraz królewskiemu polskiemu rządowi okazywać należną cześć, wszystkim zaś władzom polskim jak najbardziej iść na rękę, stać przy nich w wiernym koleżeństwie, ręka w rękę z nimi działać i dążenia ich ze wszystkich sił popierać.

Jak dotąd według swej najlepszej wiedzy i sumienia, pracowaliśmy sami dla podniesienia tego kraju, o ile tylko pozwalał na to stan wojenny, tak i obecnie chcemy razem z Narodem Polskim dla tego narodu wiernie i rzetelnie dalej działać i w ten sposób dopomóc do zadzierzgnięcia trwałych węzłów między nami a Polską.

C. i k. Gen.-Gub. wojskowy
SZEPTYCKI, m. p.

ma w niej śladu sentymentalności, ale widać zato, że nie wzdrygnie sie przed żadnym środkiem, byleby ją tylko szybko i zupełnie doprowadził do celu.

Widać, że to niebezpieczna despotka, otoczona atmosferą zmysłowej rozkoszy, przed którą ugnie się dobrowolnie każde kolano, każdy kark nagnie się, by przyjąć jarzmo, jakie nań nałoży.

„Mała Katarzyna“ stanowi najdoskonalsze przeciwieństwo. Księżna Daszkow jest szczupła „uduchowiona“, niespokojna w ruchach. Blada nerwowa twarzyczka, zmienia swój wyraz co chwilę, pozostając zawsze niesłychanie roztropną.

Obie milczą czas jakiś, poczem patrzą przez chwilę na siebie i—rozumieją swe myśli bez słów, jak najdokładniej.

— „Zabieramy się do toalety, Katinko?“ mówi carowa rozpuszczając związane w węzeł włosy. „Albo nie!“ woła jednakże w tej chwili—„porozmawiamy lepiej“.

Księżna podchodzi szybko ku drzwiom prowadzącym do sali poczekalnej, otwiera je, rozgląda się po sali, i zamyka je z powrotem. A potem siada na taborecie u stóp carowej i mówi cicho:

— „Iwan musi umrzeć...“

— „Tak jest, musi umrzeć“, odpowiada jej ponurym głosem carowa, opierając przytem sentymentalnie głowę na ręce. Wziąłby ją kto w tej chwili za zakochane dziewczątko.

A Daszkowa szepce dalej gorliwie:

„Tobie nie wolno ścierpieć, by ktokolwiek sprzeciwiał się twej woli. Każdy dzień przynosi nowe niebezpieczeństwa, nowe przeszkody. Masz prawo usunąć je z swej drogi. Masz nawet obowiązek, bo droga twoja prowadzi w górę ku światłu. Ty walczysz o wielkie ideały ludzkości, więc dla nich musisz poświęcić tego zidyociałego chłopca. Iwan musi umrzeć.

— „Ty jesteś jedyną duszą, której naprawdę ufam, moją jedyną przyjaciółką“, zaczęła Katarzyna.

— „Nie, ty nie masz przyjaciół“, przerwała księżna.

dli..., że nie zrobiłam tak wiele jak powinnam. A przytem tyle przeciwieństw, niezadowolenie wszystkich, którzy przywiązywali nadzieje do zmiany tronu i uczuli się w nich zawiedzionymi, dalej niezadowolenie tych, którzy widzą się zagrożonymi w swych interesach przez moje reformy. Dotychczas lawirowałam szczęśliwie, zużyłam stronnictwo Orłowa przeciw stronnictwu Panina, obu uczyniłam sobie pożytecznymi, zaprzągnęłam moich wspólwinnych do wozu trymfalnego. I czyż nie tkwi ziarno humoru w tem, że lekarza, który przyrządził truciznę ojcu zrobiłam lekarzem przybocznym syna“?

— „Lekarzem przybocznym t w o j e g o syna, następcy tronu“ dorzuciła księżna.

Carowa wzruszyła ramionami.

— „Zrobiłam nawet kochanka moim niewolnikiem, a przecież grozi mi każdy dzień nowemi niebezpieczeństwami. Czy wtedy, gdy uroczyście w sobolach carskich wjeżdżałam do Moskwy, powitał mnie choć jeden okrzyk radości? Lud stał w milczeniu po ulicach podziwiając jedynie przepych. Gwardye żałują swego czynu, a ambitni popi zwalczani przezemnie bronią dzisiejszego wieku przeciwstawiają mi tę kukłę, tego zidyociałego Wielkiego Księcia Iwana. Ale ta kukła ma na nieszczęście krew w żyłach, i ja będę musiała krew tę przelać, wbrew mojej woli“.

— „Ale jak? zapytała Daszkowa głosem pełnym czarującej naiwności.

— „Jak“? Zadumała się carowa. „Jak? To właśnie pytanie. Na gronostajach rysuje się obrzydłe krwawa plama. Nie mogę już przelać świeżej krwi“.

— „A czy to potrzebne“? zaśmiała się mała księżna, bawiąc się koronkami szlafroka swej władczyni. „Zabijesz go w sposób łagodny, nie zwracając niczyjej uwagi“.

— „Sądzisz? A propos,—wyglądasz tak blado. Czy tęsknisz może za swoim generałem tam w Polsce? Czy mam może dać urlop twojemu mężowi?“

— „Na miłość boską“, przerwała księżna, podnosząc błagalnie ręce do despotki, „jakżeż mnie przeraziłaś!“.

Carowa zaśmiała się, obejmując zlekka ramieniem szyję przyjaciółki.—„Czy Panin wciąż jeszcze znajduje się w twych pętach, moja mała?“

— „Mieszka ze mną w Gatczynie“.

— „Bardzo dobrze. Nie wypuśćże go zwłaszcza teraz z twej władzy Katinko. Musisz go mieć pod swym dozorem. Ten stary wyga miałby niemałą ochotę mego syna Pawła osadzić na tronie, aby zagrać przy nim rolę regenta. Uważaj na niego i—trzymaj go mocno“.

— „Zdaj się już na mnie“.

Carowa wstała i podeszła w milczeniu do okna.

— „A przecież są chwile moja mała“—odezwała się po chwili—w których męczy mnie i ciąży mi beznadziejnie panowanie“.

Księżna nie poruszyła się.

— „A co najgorsze Katinko, Orłow nudzi mnie!“

„Mała Katarzyna“ spojrzała zdumiona na Katarzynę Wielką. Po chwili zaigrał uśmiech na jej ustach.

— „A teraz zabieramy się do toalety“, zawołała śmiejąc się carowa. „Potem wsiądziemy na koń, by ukazać wiernemu narodowi nasze oblicze“.

— „Czyta pan romanse, jak widzę. Wskazuje na to pańska fantazya, pański ton... No tak, i ja przez długie czasy czytałam romanse. Czytaj pan dobre książki; przedewszystkiem Woltera. Ja czytam właśnie jego historyę Piotra Wielkiego i mam zamiar wydać listy tego monarchy, w których on się sam odmalował. Czy pan wie, co mi się w jego charakterze najbardziej podoba? Otóż to, że—jakikolwiek był gniewliwy—prawda zawsze nań działała.

— Najjaśniejsza Pani!

— A teraz powiedz pan, czego chcesz.

— Jestem ukraińcem, Najjaśniejsza Pani, synem dumnego wolnego narodu, wnukiem tego Mirowicza, który bił się z Mazepą i którego imię żyje w pieśniach kozackich. Jak wielu innych opłacił swe wystąpienie przeciw carowi utratą majątku. Ja zaś stoję tu dziś jako jego wnuk z wielkiem i szlachetnem nazwiskiem ale biedny i bez środków i proszę, Najjaśniejsza Pani, o moje prawo. Nadaremnie szukałem tego prawa we wszystkich sądach, we wszystkich urzędach tego państwa. Wtedy pomyślałem sobie, że największe serce w tem państwie musi też być najlepszem i najsprawiedliwszem. I dlatego stoję teraz przed Waszą Cesarską Mością prosząc o zniesienie aktu samowoli, o przywrócenie mi dóbr moich ojców“.

Carowa uśmiechnęła się.

— „Czytałeś pan za wiele romansów, mój poruczniku“, odezwała się z dobrodusznością lwicy. „Prawo pańskie zostanie zbadane, aczkolwiek pozwalam sobie bardzo w nie powątpiewać. Ufaj pan jednakże mej łasce i —czytaj dobre książki“.

Wielkie oczy biednego porucznika błysnęły febrycznym blaskiem; ukłonił się w milczeniu robiąc ruch ku drzwiom.

— „Ucałuj pan mą rękę, poruczniku“.

Młody oficer rzucił się na kolana przed carową, i dwie łzy potoczyły się na jej rękę.

— „Jesteś pan dzieciakiem, poruczniku“ — zawołała

„Twoi przyjaciele jak nieprzyjaciele są zarówno narzędziami Twoich czynów. I ty masz prawo do tego. Także i ja jestem tylko twojem narządziem, ale ty przywiązałaś mnie do siebie najsilniejszymi więzami prawdziwej sympatyi. Kocham ludzkość, kocham ojczyznę, a ty rządząc służysz i jednej i drugiej“...

— „Tak, ja chcę przynajmniej tego“ odparła Katarzyna II, „ale czy potrafię, pokaże przyszłość, osądzi historya. Widzisz ja myślę tak: Francuscy filozofowie odkryli wielką prawdę, iż człowiek urodził się poto, aby być wolnym, ale wolnym może stać się tylko przez oświatę. Ja rządzę ogromnem państwem. Chcę posiać w tem państwie oświatę poto, aby kiedyś udał się tu także posiew wolności.

Wiem dobrze, że żaden człowiek niema prawa ujarzmiać drugiego, lecz moja natura pożąda władzy, nieograniczonej władzy! I gdybym musiała zdeptać najpierw oświatę i wolność poto, aby módz polem rządzić, nie zawahałabym się ani chwili. Uczyniłabym to bez namysłu. Ale w tem państwie niema żadnych granic dla mojej woli. Mogę tu rozkazywać jak Aleksander, każdą zachciankę zaspokajać jako Nero, mogę działać dla ludzkości jak filozof. Teraźniejszość mnie należy; przyszłość mogę bez zazdrości oddać mojemu ludowi. „Semiranidą północy“ jak mnie pochlebnie nazywa Voltaire, chcę się nietylko nazywać, ale i być nią także.

Wierzaj mi, nam władcom świata przebacza się nasze grzechy, ale nie nasze słabości. A czyż moje plany nie są dość wielkie, aby dla nich poświęcić niejedną szaloną głowę, przebaczyć niejeden czyn nieludzki?“

— „Twoja polityka sprawia Europie niespodzianki“ — odparła Daszkowa. ‚Francya i Austrya rozczarowały się widząc, że działasz ręka w rękę z Fryderykiem Wielkim. Państwa katolickie patrzą ze zdumieniem na twoje otwarte popieranie dysydentów w Polsce; na to, jak dałaś temu narodowi w Poniatowskim króla będącego twym ukoronowanym niewolnikiem“.

— „Odwaga jest wszystkiem, moja Katinko. A ja mam

odwagę budującą wielką politykę. Jestem zdecydowana iść naprzód bez względów, bez litości. Chcę przedewszystkiem uczynić Rosyę wielką. Nici mojej dyplomacyi rozprzestrzeniły się z powodzeniem na wszystkie strony. Moje wojska zagrażają równocześnie Szwecyi, Polsce, Turcyi i Azyi. Chcę wygnać Turków z Europy a Polskę podzielić. Mój naród musi wyjść z stanu barbarzyństwa. Rozpoczęła się era wielkich reform. Moje państwo kroczy na czele tolerancyi religijnej; kwitną handel i przemysł. Znam zło tamujące nasze rolnictwo i wykorzenię je radykalnie. Zniosę poddaństwo. Zwołam deputowanych wszystkich stanów, wszystkich narodów mego państwa do mojej stolicy, by ułożyli nowy zbiór ustaw. To zgromadzenie stanie się początkiem parlamentu.

Czyż kiedykolwiek który monarcha uczynił to wszystko z własnej woli, niezmuszony żadnym buntem?

A ja to robię, bo tak chcę, bo mi ta moja wola daje prawo rządzenia. I czyż to moja wina, że tak ciężko muszę okupywać to prawo. Nienawidzę Maryi Teresy za to tylko, że jej tak łatwo jest być równocześnie wielką i cnotliwą. Żadne silne serce nie może żyć bez miłości, bez ambicyi.

Strąciłam z tronu męża, zabiłam go, ponieważ musiałam tak zrobić, a nie inaczej, gdyż go nie kochałam i chciałam panować. On tego nie umiał. Byłabym mu darowała życie, gdyby mi był dobrowolnie ustąpił tronu. Musiałam raz przelać krew, aby dojść do rządów; co teraz będzie, odrobina mniej czy więcej to się już nie liczy. Szkoda mówić o tem. A kto się zbuntuje przeciw mnie musi zgnić w kazamatach moich twierdz! Mam prawo do panowania i chcę panować“!

Księżna spojrzała na nią znacząco.

— „Sądzisz może Katinko, że ja łudzę się co do mego położenia“, mówiła carowa dalej. „Wiesz, pisałam raz do Woltera... Czekaj, jak to było?“... Zamyśliła się.

— „A widzisz, tak:

„Na olbrzymich przestrzeniach Rosyi rok jest dniem tylko, tak jak tysiąc lat przed Panem. Tom nie usprawie-

II.

Carowa udzielała audyencyi w Pałacu Letnim. Dwie częci świat a zgromadziły najdzi aczniejsze typy w poczekalni sali audyencyonalnej. Obok okrągłego kupca z Nowogorodu pyszniącego się swą długą brodą narówni z grubymi złotymi kolczykami w mięsistych uszach, stał poważnie chudy Tatar o bronzowej twarzy i długich czarnych wąsach. Ponad żółtą, połyskującą, łysą czaszkę Kałmuka spoglądało śmiałe oko kozaka. Chłopi jęczący jeszcze w niewoli poddaństwa, potentaci tego państwa, żołnierze, popi, żydzi, lipowanie, jezuici. Przedziwna, najbardziej urozmaicona, poczekalnia.

A w środku między wszystkimi stał młody, smukły, dobrze zbudowany oficer o bladej twarzy marzyciela i wielkich spokojnych męczeńskich oczach fanatyka.

— „Porucznik Mirowicz z pułku smoleńskiego“, zawołał pełniący służbę szambelan. W kilka chwil później stanął młody oficer przed swoją cesarzową.

Ubrana była w czarną suknię, a raczej w szeleszczącą, jakby wydętą, krynolinę. Przez pierś przełożoną miała szeroką błękitną wstęgę orderową, a w wysokiej, od pudru białej peruce błyszczało przedziwnie jabłko państwa wyszlifowane z jednego dyamentu z krzyżem greckim— jako jedyna oznaka władztwa.

Lecz młody oficer widział jedynie białą pierś, na której w rytm oddechu poruszała się lekko wstęga orderowa, jedynie wspaniałe loki otaczające ukoronowaną głowę. Widział po raz pierwszy najpiękniejszą z kobiet carstwa, która przyglądała mu się łaskawie i dobrotliwie, jakby niewolnikowi. Przykląkł na jedno kolano i podał swą prośbę.

— „Wstań pan“.

— „Składam hołd pięknej kobiecie“ odezwał się skromnie oficer, „od monarchini zaś domagam się mego prawa“. Z temi słowy powstał i spojrzał odważnie Katarzynie w oczy, nad któremi ściągły się nieznacznie dumne brwi.

— Nazwisko pańskie?

— Mirowicz.

— Porucznik?

— W pułku smoleńskim

— Prosisz pan o łaskę?

— O moje prawo.

Ponownie sfałdowały się dumne brwi carowej.

— Więc, czegóż pan sobie życzy?

— Przedewszystkiem zapytam się o coś, Najjaśniejsza Pani...

— No, audyencya jest conajmniej oryginalna. Pytaj więc pan, poruczniku... Nazwisko?

— Mirowicz.

— Bawisz mnie poruczniku Mirowiczu.

Mirowicz przygryzł wargi, rumieniąc się jednocześnie.

— Więc pytaj teraz. Rozkazuję.

— Czy zniesiesz prawdę Najjaśniejsza Pani?

Nerońskie brwi imperatorowej drgnęły, ale już w następnej sekundzie spoczęło piękne oko carowej z zmysłowem zainteresowaniem na młodym ofiherze.

— A teraz jedno pytanie do pana, poruczniku... Jak nazwisko?

— Mirowicz.

— Lubisz pan czytać, poruczniku Mirowiczu?

— Namiętnie, Najjaśniejsza Pani.

KRONIKA.

Delegacya chełmska w Wiedniu. Delegaci organizacyi gospodarczych z gubernii chełmskiej Kazimierz Ligocki i Jan Bielski przyjechali w ubiegłym tygodniu do Wiednia w sprawie pilnych postulatów gospodarczych gubernii chełmskiej. Delegaci odbyli konferencye z posłem Diamandem, sprawującym chwilowo agendy wiceprezesa Koła. Jako najpilniejszy postulat wymienili delegaci przyłączenie gub. chełmskiej pod względem gospodarczym do generał-gubernatorstwa. Dotąd opiekę gospodarczą roztacza w gubernii chełmskiej wojskowość.

Wyrok w sprawie zaburzeń w Legionach w Przemyślu. Jak donoszą krakowskie dzienniki, proces przeciwko oficerom i podoficerom 1 pułku ułanów polskich Legionów o zaburzenia w Przemyślu, zakończył się wyrokiem uwalniającym. Opublikowanie wyroku uwalniającego wywołało wiekie wrażenie.

Przygotowanie urzędników dla państwa polskiego. Komisya, kierująca przygotowaniem urzędników dla państwa polskiego, podaje do wiadomości, że na mający być w najbliższych dniach otwarty IV kurs dzienny dla średnich urzędników administracyjnych może być jeszcze przyjęta pewna liczba osób, chcących na te kursy się zapisać. Odpowiednie podania należy niezwłocznie w ciągu tygodnia złożyć w Komisyi (Warszawa Mazowiecka 22, II-gie piętro).

Z dotychczas złożonych podań znaczna część została odrzucona, jako nieodpowiadająca warunkom przyjęcia na kursy. Kandydat na kursy powinien posiadać wykształcenie conajmniej w zakresie ukończonych 6-ciu klas szkoły średniej. Wyjątki są czynione wyłącznie tylko w wypadkach, gdy dotychczasowa praktyka, wyrobienia życiowe i inne zalety danego kandydata mogą stanowić gwarancyę, że udział w kursach jest dla niego dostatecznie celowy.

Senzacyę w Warszawie stanowi wiadomość, że panie Starzyńska i Łopuszańska wytoczyły sprawę o potwarz p. Krzywoszewskiemu. redaktorowi „Kuryera Polskiego" i p. Łypacewiczowi. przewodniczącemu komisyi odczytowej przy komitecie obchodu Kościuszkowskiego.

Apetyt hakatystów. Znany hatatysta, radca sprawiedliwości Wagner, na łamach „Kreuz Zeitung" zajmuje się własnością państwową w Królestwie Polskiem. Na podstawie prawa międzynarodowego Wagner usiłuje udowodnić, że rosyjska własność państwowa w Królestwie Polskiem, jak domeny państwowe, koleje, kopalnie itp, prawem zdobyczy stały się własnością Niemców i Austryaków. Zdaniem Wagnera, nięma najmniejszej przyczyny, aby Niemcy i Austrya oddały stworzonemu przez nie państwu polskiemu rosyjską własność państwową. Polacy bowiem nie uczestniczyli wcale w zdobyczach wojennych. Aczkolwiek mieli sposobność i zostali do tego zawezwani, nie utworzyli armii polskiej, któraby po stronie państw centralnych walczyła przeciw Rosyi. Nie chcieli walczyć z Rosyą, dlatego nie mają prawa do zdobyczy. Oddanie tych dóbr Królestwu Polskiemu byłoby podarunkiem niezasłużonym. Rzesza niemiecka wskutek wojny obarczyła się długami i niema przyczyny robić podarunków, powinna zatrzymać, co krwią swoich synów zdobyła. Przeciwnie, Polacy, którym zdobyliśmy Królestwo Polskie, muszą przyczynić się do kosztów wojennych. Wagner radzi, aby rosyjskie posiadłości państwowe rozparcelowano pomiędzy Polaków zaboru pruskiego, którym rząd powinien odkupić na dobrych warunkach ziemię tu posiadaną i sprzedać im tanio ziemię w Królestwie Polskiem. Ta dobrowolna ewakuacya poprawiłaby stosunki narodowościowe obu państw interesowanych. Każdy wróciłby do swoich.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z ruchu współdzielczego.

DĄBROWA, 7 listopada 1917 r.

Na ostatnim zjeździe kooperatyw spożywców, należących do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, zapadła uchwała, aby przy Związku utworzyć wydział społeczno-wychowawczy, którego zadaniem byłoby za pomocą odpowiednich publikacyi, odczytów, kursów krótko-terminowych i długo-terminowych rozwinąć żywszą akcyę w kierunku praktycznego i teoretycznego zaznajamiania ludzi pracy z celem i zadaniem kooperatyw.

W tym celu zostało wznowione wydawnictwo peryodyczne „Społem" w Warszawie pod red. p-ni Maryi Orsetti, zostały otwarte kursy dla kierowników sklepów współdzielczych im. Kierbedzia w Ołtaszewie i wreszcie całym kraju organizowane są krótkoterminowe kursy kooperatystyczne i odczyty. Kursy owe są urządzane przeważnie dla członków zarządów, komisyi rewizyjnych oraz—ile warunki lokalne (sala, frekwencya słuchaczy) na to pozwalają—i dla członków stowarzyszeń.

Kursy krótkoterminowe odbyły się już w całym szeregu miejscowości naszego kraju. Przeważnie jednak organizatorzy zwrócili uwagę na wybitne robotnicze środowiska, a między in. i na nasze Zagłębie. Tutaj ruch kooperatyczny przeważnie wśród robotników wskutek ciężkich warunków materyalnych rozwinąłby się dość znacznie. Byłby on odruchowo przez ogół robotników przy obecnym ustroju społeczno-politycznym pojmowany, jako jeden z najpoważniejszych środków w walce z wyzyskiem.

W następstwie rozpasania się tego wyzysku na terenie Zagłębia w środowiskach robotniczych powstało kilkadziesiąt kooperatyw robotniczych. Kooperatywy te, pomimo najszczerszych chęci zrzeszonych, częstokroć mijały się ze wskazaniami twórców idei kooperatystycznych; uczestnicy bardzo często zdradzali powierzchowne tylko zrozumienie celów i zadań kooperatyw, nie obejmując całości w perspektywie przyszłości, jako jednego z najpoważniejszych czynników przy regulowaniu stosunków robotniczo-kapitalistych.

Żeby choć częściowo usunąć braki we względzie zrozumienia istoty i zadań kooperatyw w kilku miejscowościach Zagłębia i okolicy, a mianowicie: w Olkuszu, Dąbrowie, Sosnowcu, Czeladzi i in. odbyły się tygodniowe kursy popularne, pobudzone odczytami, na których o kooperatyzmie z punktu widzenia naukowego i teoretycznego wykładał p. Jan Hempel, o rachunkowości traktował p. Julian Nijak.

Wnosząc z frekwencyi —kursy tygodniowe cieszyły się znacznem zainteresowaniem. Świadczy to, iż ogół robotników pomimo biedy zdradza duże zainteresowanie wobec najistotniejszych zagadnień społecznych.

W najbliższych tygodniach w całym szeregu miejscowości Zagłębia projektowane są dalsze w kierunku społeczno-wychowawczym przedsięwzięcia. Szczegóły odnośnie odczytów i kursów zamieścimy jutro.

Pod adresem ogółu pracujących wyrazić możemy tylko przeświadczenie, że projektowane kursy spotkają się z należnem uznaniem, szczególnie zaś ogół robotników nie zaniedba zapoznać się z treścią interesujących i pożytecznych wykładów.

Dąbrowa.

(d) **Wykłady.** W poniedziałek wieczorem w sali szkoły przy ul. 3 maja przy dość licznym udziale słuchaczów, a w tej liczbie i kobiet odbył się wykład p. J. Hempla. Wykłady te organizuje Związek Zawodowy Metalowców. P. J. Hempel mówił, jako prelegent Warsz. Zw. Stow. Spożywczych, o związkach zawodowych i kooperatywach. Nie możemy pominąć milczeniem sposobu ujmowania przedmiotu. Oto prelegent, mówiąc na temat zakreślony z góry, nie pozbył się pewnych subjektywnych właściwości i przeplatania wykładu tendencyjnymi, a pozbawionymi naukowego uzasadnienia twierdzeniami, [illegible] naprzykład wygłosił on w toku wykładu oklepany [illegible] socyalistyczny, że jedyną podstawą w wytwor[illegible]niu dóbr jest praca, gdy cały szereg nowoczesnych [illegible] cyologów a między innymi Erazm Majewski przeciwstawiają temu zgoła trafne twierdzenie, że podstawą wytwarzania dóbr jest — praca, kapitał i przyroda.

Również prelegent na wczorajszym wykładzie nie wiemy czy przez zapomnienie, czy wreszcie świadomie, zwracając się do słuchaczów, użył określenia „towarzysze". Określenie to jest własnością tylko partyi socyalistycznych. Robotnicy innych przekonań terminem tym nie posługują się—przeto i przy krzewieniu idei kooperatystycznej właściwem by było, aby tematu o kooperatywach nie przeptatać naleciałościami i doktrynami socyalistycznemi. Kooperatywa powinna łączyć w walce z kapitałem wszystkich robotników. Trudno żądać od prelegenta, aby się pozbył zupełnie właściwości indywidualnych, wszelako przy omawianiu tak rozległych tematów jak związki zawodowe i kooperatywy należałoby żądać trochę więcej objektywizmu.

Następny wykład odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 i pół puktualnie w tejże sali.

(d) **Chleb z plewami.** W ubiegły poniedziałek w miejscowych piekarniach był sprzedawany chleb kartkowy, wypiekany z jęczmiennej mąki albo też z domieszką plew lub słomy, gdyż jest w nim pełno wici. Piekarnie winny mąkę przed wypiekiem przesiać, aby ludność była pozbawiona przyjemności jedzenia chleba z domieszkami plew i słomy.

(d) **Cena słoniny** w miejscowych sklepach znowu podskoczyła w górę. Wynosi ona obecnie już 9 koron za funt, gdy jeszcze przed kilkunastoma dniami kosztowała 8.50 kor. Jeżeli co dekadę cena funta słoniny będzie wrastać o 0.50 kor., to wkrótce ceny na słoninę wzrosną ku zadowoleniu spekulantów do bajecznych wysokości.

(d) **Nieszczęśliwy wypadek.** Na jednej z miejscowych kopalń dwaj robotnicy, zatrudnieni pod ziemią, ulegli podczas spełniania obowiązków ciężkiemu pokaleczeniu: jeden z nich ma pękniętą czaszkę i złamany kręgosłup, drugi ma pogruchotaną jamę ustną i szczęki.

Sosnowiec.

(s) **Koncerty.** W dniu 10 b. m. koncertuje w Sosnowcu Barcewicz z udziałem śpiewaczki p. Makówny oraz artysty dramatycznego Węgrzyna.

Po Barcewiczu najbliższym koncertantem będzie Melcer, który grać będzie 18 b. m. w Sosnowcu (w sali na Pogoni), 19 b. m. w Będzinie.

Dnia 20 b.m. w teatrze zimowym koncertować będzie sosnowiczanin p. St. Meyerhold, u udziałem jednej ze słynnych śpiewaczek warszawskich.

Wszystkie te koncerty poprzedzi taniec Olgi Desmond w teatrze zimowym w d. 9 listopada.

(s) **Związek floryański.** W niedzielę w lokalu Stowarzyszenia techników przy ul. C[illegible]tej odbyło się zebranie, na którem utworzono oddział miejscowy Związku floryańskiego w Warszawie.

Do oddziału należeć będą wszystkie straże ogniowe miejscowe i okoliczne. Instytucya ta powstała przy czynnym współudziale zarządu wzajemnych ubezpieczeń od ognia budowli Królestwa Polskiego.

(s) **Ofiara napadu bandyckiego** p. J. Silberszlag, przebywający na kuracyi w szpitalu żydowskim, czuje się dobrze. Ponieważ dotychczas żadne komplikacye nie zaszły, zwiększa się przeto pewność utrzymania rannego przy życiu.

(s) **Straszny wypadek.** Zatrudniony na kolei W.-W. w charakterze maszynisty właściciel domu przy ul. Realnej na Pogoni, Władysław Kijak, przechodząc w niedzielę około godz. 10 wieczorem przez szyny kolejowe, wszedł dla skrócenia drogi między wagony, które właśnie zostały puszczone w ruch. Dostawszy się między zderzaki Kijak poniósł śmierć na miejscu

PRENUMERUJCIE „GAZETĘ POLSKĄ“ wychodzącą w Dąbrowie Górniczej.

„Gazeta Polska“ jest popularnym dziennikiem poświęconym sprawom narodowym, przynoszącym w każdym numerze artykuły polityczne i telegramy, oraz informującym o wypadkach w kraju i zagranicą — Od 6 listopada br. zaś da ponadto swym czytelnikom

WSPANIAŁĄ PREMIĘ KSIĄŻKOWĄ

w formie dodatku do każdego numeru gazety.

W dodatku będą pojawiały się dzieła historyczne, powieści, poezye i t. d.

Jako pierwsze dzieło rozpocznie od 6 listopada wychodzić zbiór opowiadań p. t.

NA CARSKIM DWORZE

dołączana arkuszami (po 8 stron) do każdego numeru **„GAZETY POLSKIEJ“,** poczem jeszcze w ciągu listopada rozpoczniemy druk interesującego dzieła z dziejów współczesnych p. t.

CAR MIKOŁAJ II

jedyny w swoim rodzaju w literaturze polskiej **ŻYCIORYS B. CARA** oraz historya jego rządów z szczególniejszem uwzględnieniem t. zw. Wielkiej Rewolucyi rosyjskiej. Cała książka będzie miała **około 300 stron objętości.**

Żeby początkowych arkuszy nie brakło trzeba się spieszyć z nadsyłaniem prenumeraty, która wynosi już wraz z przesyłką pocztową 3 korony 50 hal. miesięcznie.

* * *

Rozpoczynając z dniem 6 listopada druk dodatku książkowego, zawierającego opowiadania z dziejów współczesnych **zwiększamy temsamem objętość „GAZETY POLSKIEJ“ o połowę.**

Czyniąc to nie szczędzimy kosztów, musimy jednak wobec ogólnego braku papieru ograniczyć się do istotnie niezbędnego nakładu, który będziemy regulowali **na podstawie nadsyłanej prenumeraty.**

Prosimy przeto czytelników chcących **nie doznać przerwy w otrzymywaniu** „GAZETY POLSKIEJ“ o nadsyłanie jej wcześnie tak, by **przed dniem 8 listopada** doszła do rąk administracyą gdyż na przyszłość **ani na kredyt a tembardziej zalegającym z przedpłatą dziennika nie będziemy mogli wysyłać.**

Przedpłata na „GAZETĘ POLSKĄ“ wraz z codziennym dodatkiem książkowym (w objętości 8 stron), który utworzy z czasem pokaźną

Bibliotekę Gazety Polskiej

zasilaną corocznie 12—14 tomami, zostaje z powodu podrożenia papieru nieznacznie od 1 listopada podwyższoną i wynosi miesięcznie z przesyłki pocztową **w okupacyi austryackiej 3 K. 50 hal., w okupacyi niemieckiej 2 marki 60 fen.**

Cena pojedyńczych numerów zostanie **z dniem 6 listopada** podwyższona w okupacyi austr. o 2 hal., tak że wyniesie **14 halerzy za numer,** w okupacyi niemieckiej **12 fenigów.**

ADMINISTRACYA.